№ 171. Warszawa, Sobota 21 Czerwca / 3 Lipca Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Józefa Kalasantego W. Wschód słońca o g. 3 m. 46.—Zach. o g. 8 m. 21. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 12, wczoraj w poł. ciep. 15 Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 6.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiej dozwolić raczył powrócić do Królestwa Polskiego, wygnańcowi Antoniemu *Pigłowskiemu*, na zasadach Najwyższego Ukazu z d. 15 (27) maja 1856 r.

PRZEPISY
O DOSTAWIE PODWÓD OBYWATELSKICH W KRÓLESTWIE.
(Dokończenie.)

§ 51. Pułki i oddziały wojska, tudzież osoby mogące żądać dostawy podwód, chociaż zaopatrzone w karty drożne, nie mają jednak prawa brać same od mieszkańców podwody, lecz powinny odnosić się o to do władz cywilnych; ażeby zaś dać tymże władzom czas potrzebny do zachowania właściwej kolei w dostawie podwód i zebrania ich z wsiów na miejsce naznaczone, wzmiankowane pułki i oddziały powinny wysyłać naprzód kwartirjerów, dla uprzedniego zawiadomienia przynajmniéj na jedną dobę téj władzy, która ma dostarczyć podwody.

(Tamże § 33).

§ 52. Podwoda nie może być użytą daléj jak do najbliższéj stacji, ani też zatrzymywana w drodze więcéj nad godzinę, za wyłączeniem wypadku w § 32 przewidzianego. Jadącym na podwodach obywatelskich za kartą drożną, nie pozwala się zbaczać z traktu tąż kartą wskazanego.

(Tamże § 34).

§ 53. Na każdéj stacji etapowéj powinna być zaprowadzona xięga do zapisywania dostawianych podwód obywatelskich, podług dołączonego do niniejszych przepisów wzoru Nr. 4.

(Tamże § 36).

IX. *O wypłacie mieszkańcom należności za podwody.*

§ 54. W celu zapewnienia mieszkańcom akuratnego odbioru przypadających im należytości za dostarczone podwody, władze miejscowe, jako to: prezydenci i burmistrze miast, tudzież wójci gmin, obowiązani są utrzymywać przepisaną na ten cel reskryptem Kommissji Rz. S. W. i D. z d. 3 (15) października 1845 r. N. 39,972/20,424 kontrollę podług załączającego się wzoru Nr 5 i po oparafowaniu jéj przez właściwego naczelnika powiatu, wszystkie jéj rubryki jak najakuratniéj zapełniać wyraźnem wypisaniem: osoby wojskowéj uiszczającéj należność,—fundusz jaki, i za co mianowicie został udzielony, niemniéj komu i w jakiéj wysokości został wypłacony;—a zarazem przestrzegać, aby pokwitowania interessentów z odbioru należności były przez nich samych czynione. W razie zaś gdyby który z nich pisać nie umiał, aby znaki ich były stwierdzane po miastach przez świadka umiejącego pisać, a po wsiach w braku takiéj osoby, aby wypłata rzeczona w obecności sołtysów miejsce miała.

(Rozporządzenie kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych z d. 3 (15) października 1845 r. Nr 39972/20424).

§ 55. W razie przechodu przez miasta lub wsie takich oddziałów wojska, o przechodzie których naczelnicy powiatowi nie mają wiadomości, — prezydenci i burmistrze miast, tudzież wójci gmin, obowiązani są natychmiast donosić o tem właściwemu naczelnikowi powiatu przy wyjaśnieniu, jaki pozostawiony został przez też komendy fundusz na opłacenie podwód;— pozostawione zaś pieniądze, powinni niezwłocznie użyć na zaspokojenie mieszkańców, którzy dostawili podwody.

(Tamże).

§ 56. Pomocnicy naczelników powiatowych, udając się na rewizję kass miejskich, powinni także rewidować xięgi o jakich wyżéj w § 54 mowa, i dowiadywać się od mieszkańców: czy nie mają jakowéj pretensji z tytułu dostaw wojsku czynionych; a w razie zachodzących jakowych pretensji, powinni odsyłać skargi mieszkańców naczelnikom powiatowym do dalszych zarządzeń.

(Tamże).

§ 57. Naczelników powiatowych obowiązkiem jest, kontrollę w mowie będącą perjodycznie co pół roku rewidować i poświadczać,—a w razie wykrycia jakiéj niedokładności w kontrolli, lub nadużycia ze strony władz miejscowych; udzielać winnym napomnienia, lub przedstawiać ich do odpowiedzialności w miarę stopnia ich winy.

(Tamże).

Przepisy niniejsze Rada administracyjna na posiedzeniu swem z d. 22 kwietnia (4 maja) 1858 r. zatwierdziła.

Sekretarz Stanu, J. *Karnicki*.

— Wczoraj krajowa wystawa sztuk pięknych zaszczyconą została odwiedzinami JW. jenerała-adjutanta *Paniutina*, Zarządzającego częścią cywilną w Królestwie Polskiem, któremu towarzyszyli: JW. radca tajny *Muchanow*, dyrektor główny Kom. R. S. W. i D. kurator okr. nauk. Warszawskiego; JW. radca tajny *Eljaszewicz* dyrektor kancellarji JO. Xięcia Namiestnika; JW. radca tajny *Łaszczyński*, gubernator cywilny gub. Warszawskiéj, oraz wielu dygnitarzy tak wojskowych jak i cywilnych. Grono osób na tę uroczystość zaproszonych, składało się ze znakomitszych tutejszych obywateli i protektorów sztuk, redaktorów pism, literatów i artystów. Wystawa ta nadspodziewanie bogata i pięknie ułożona, ogólne zyskała pochwały; zwłaszcza gdy zwrócimy uwagę na krótki przeciąg czasu w jakim ułożoną została. Znajdują się tam obrazy wszelkich rodzajów i wszelkich rozmiarów, żaden z tutejszych artystów nieodmówił współudziału, liczba jednak znajdujących się tam obrazów znacznie zwiększoną zostanie, skutkiem spodziewanych z zagranicy nadsyłek. Uważając tę nową instytucję za szczególnie użyteczną i pomocną do krzewienia się sztuk u nas, pilnie śledzić będziemy za jéj postępem, i wkrótce obszerniejsze damy sprawozdanie o pracach tam wystawionych.

— Z dniem dzisiejszym otwartą została Wystawa krajowa sztuk pięknych w lokalu pod N. 11, na rogu ulic Krakowskiego-Przedmieścia i Królewskiéj na 1szém piętrze, codziennie od godziny 11éj z rana do 7éj po południu, za biletami wnijścia po kop. 15 od osoby, a kop. 7½ od dzieci. Artyści Warszawscy zapraszają równocześnie wszystkich kollegów, tak w kraju tutejszym jako też w Cesarstwie zamieszkałych, oraz artystów w sąsiednich krajach bawiących, aby raczyli nadsyłać prace swoje na tę wystawę. Korrespondencje przyjmują się franco pod adressem Wystawy.

Korrespondencja Kroniki.

Wrocław dnia 25 czerwca 1858 r.

F. Stare przysłowie, że *na świętą Małgorzatę rozpoczyna się lato* w bieżącym roku bynajmniéj nie zawiodło; mamy lato całą gębą, jak się to mó-

SODALIS MARIANUS.
POWIEŚĆ HISTORYCZNA
ZE STARYCH XIĄG I PAPIERÓW SPISANA,

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 170.)

Powiadano, że jakiś saski jenerał bluźnił Matce Najświętszéj w kościele, to że obrazy święte zrąbał u Panny Marji, — to znów że chciał kościoły zamykać alboli téż rabować, — że go więc za to wyzwał polski młodzieniec na rękę i zabił. Chciano więc widzieć tego zwycięzcę, chciano go obnosić po mieście, — ledwie go wydarł z rąk pospólstwa kasztelan i zaprowadził na górę.

Ale ledwie co weszli na salę, przybieżano i tam za nimi. Wprawdzieć służba kasztelana, nietylko dość liczna, ale do tego wojskowa, poobsadzała wszystkie drzwi główne;—aleć poprzybiegały osoby, których trudno było nie wpuścić. Jakoż w ten moment znalazł się tam starosta grodzki i podkomorzy krakowski, urzędnicy i szlachta, ba i pany niektóre — a każdy pyta z osobna: co to i jak to? A który z nich już się dowié, nuż zaraz tego przesławnego zwycięzcę w ramiona, nuż wypytywać i znowu chwalić. Aż tu niebawem wpadają i dwaj ojcowie od św. Piotra, nauczyciele Jurcia. Kiedy ich młodzieniec obaczył, trochę się zmięszał, bo pomimo wszystkich pochwał od innych, od nich się przecież nie spodziewał pochwały i wątpił wcale o przebaczeniu. Jakoż byłby go pewnie nie dostąpił, gdyby to było przed bitwą: ale po bitwie.... kiedy już się tak stało.... rzekli ojcowie, schyliwszy głowy: Niechaj się wola Boża dzieje na wieki! Ale się przecież nie mogli długo w téj powadze utrzymać i puściwszy wodze swojemu sercu, byli może najlepszéj myśli ze wszystkich. Mieli się téż czem rozweselić, boć to był ich wychowaniec,—zwłaszcza że była rzecz taka, iż z téj tam bitwy mogła się cieszyć i osoba najświętsza. Pokazało się bowiem, że młody Fleming ani został zabity, ani nawet raniony, jeno dostał płazem w twarz tak silnie, że utracił przytomność i z nóg się zwalił. Gębą zgrzeszył, na gębie został skarany,— a już to wola w tém była Boska, że upadając, prawą rękę wywichnął, a może nawet i złamał. Wielka tu tedy i niezmącona niczem była dla wszystkich pociecha, a już dla ojców nauczycieli jakby godzinka raju na ziemi. Przyjechała też i xiężna wojewodzina, wojewoda sendomirski i kasztelan sieradzki, każdy ciekawy bez miary, a już xiężna najwięcéj. Sfrasowała się ta zacna matrona na razie, że taki przecież przyszło do krwawego spotkania, ale się potem rozweseliła. Przystąpiła do zwycięzkiego młodzieńca i rzecze:

— Przecież'eś mnie nie posłuchał! Oj! co to ta krewkość nie może u téj naszéj młodzieży! No, ale kiedy Pan Bóg tak pokierował, to jeno chwalić Go za to, jak i za wszystko, a waszmości gratulować tém bardziéj, że to co ci tak wielką przyniosło chwałę, nie przyniosło nikomu zbyt wielkiéj szkody.

A wojewoda sendomirski, jako to mąż bardzo waleczność ceniący, ba i sam jeszcze wojenny pomimo wieku, tak się był rozradował, że i stolnikowicza i OO. Jezuitów wycałował jak dzieci; a w końcu rzekł:

— Kiedy nas Pan Bóg taką piękną obdarzył wiktorją, która milsza mojemu sercu jak lada jaka bitewka, godzi się też nią rozwese-

wi, lato nie szląskie, nie europejskie, ale takie co do upałów za równo stanąć może z latem pod zwrotnikami 24 stopnie w cieniu, czy to nie okropne? Policja oko na wszystko mająca, pod karą pieniężną, lub w razie braku gotówki, pod karą cielesną przykazała, żeby właściciele kamienic kilkakrotnie na dzień pokropić kazali wodą chodniki i połowę gościńca, ale tu nowa bieda, bo trudno już o wodę, trudniéj daleko jak o piwo, wino lub wódkę, a stróże bojący się nadzwyczaj owych ludzi z czerwonym kołnierzem, odwilżają territorium swoje tem, co leniwie toczy się po rynsztokach. Jakie z téj manipulacji bywają wyziewy łatwo można sobie wyobrazić; nie poprawiają bynajmniéj powietrza i tak niezbyt u nas już czystego, a jeśli chwilowo mniéj po ulicach kurzu, to tem więcéj niechlujstwa, z czego zresztą Wrocław po wszystkie czasy słynął, a zapewne i nadal słynąć będzie. Jeżeli Paryż występuje pod starożytną nazwą Lutetia, to i nasze miasto słusznie powinno upominać się o ten sam przydomek, bo ze wszech miar jemu się należy.

Ale dość tych brudów, czytelnika polskiego zapewne mało lub wcale nie obchodzących, przejdźmy do innego przedmiotu, np. do wełny, która jako targ już skończony, ciągle jest towarem bardzo żądanym, a w chwili kiedy się to pisze i w Warszawie niezawodnie wielce zajmuje i kupujących i sprzedających.

Co do obrotu targu naszego, był on jak już doniosłem o tem, nad spodziew pomyślnym. Mówiono wprawdzie że to niczego nie stanowi, bo czy potrzeba wielka czy mała, wełna szląska zawsze jest i będzie pożądaną, ale mimo tego, mimo obawy że inne targi mniéj korzystny pokażą skutek, wiadomości ze wszech stron brzmią jak najlepiéj. Z *Budyszyna saskiego* piszą po d. 10 b. m., że targ nadzwyczaj był ożywiony do tego stopnia, że do 11éj godziny z rana cały przywóz już był sprzedany, chociaż przewyższył przeszłoroczny. Ceny o talar na kamień tylko różniły się od przeszłorocznych, a mierna ta w stosunku strata, bynajmniéj nie zraziła obywateli którzy ochoczo przystąpili do dzieła. Do *Drezna*, gdzie targ odbył się dnia 11 czerwca, przywieziono nieco mniéj jak w zeszłym roku wełny, bo wtedy było przeszło 11,000 kamieni, ale sprzedaż również szybko uskuteczniła się, bo jak w Wrocławiu i w Budyszynie tak i tam ilość kupców taka była wielka, jak chęć nabywania. *Targ poznański* dla sprzedających nie mniéj był zadowalniającym, jak korrespondent wasz na miejscu będący, oraz o przybyciu *Syrokomli* (którego dzienniki nasze podług zwyczaju na *Syrokantę* przechrzciły) i o *pożarze w Buku.*

W czasie, kiedy handel na nowo ożywiać się zdaje i *literatura* wypuszcza niektóre kwiateczki. Jeden z nich pod tytułem: *Człowiek i ludzie do charakterystyki narodów europejskich, pióra Bogumiła Goltza* (żyjącego jak mi mówiono w okolicach Torunia) dostał się, choć w części tylko do rąk moich, a woń jego taka osobliwa, że zaznajomiwszy się bliżéj z nim, nie potrafiłem oprzeć się chęci pokazania go i czytelnikom a raczéj czytelniczkom polskim. Wprowadzić go w całéj okazałości swéj, nie jestem w stanie, bo styl autora taki szumny, taki napuszony, że niepodobna wiernie oddać jego myśli w przekładzie; sprobuję jednak, prosząc najprzód o przebaczenie względem przetłumaczenia, a teraz słuchajcie zdania pisarza niemieckiego tyczącego się—*Polek.*

„Włochów, Francuzów, Hiszpanów i Polaków ułomkowo tylko znamy kiedy nam zbywa na dokładnem, żywem wyobrażeniu o kobietach tychże narodów.

Polkę ze świata arystokratycznego, piętnuje wdzięk już to naturalny, już przymuszony, a nawet nieco rozwiązły, wynikający mniéj z owego „esprit" francuzkiego, jak z patetyczności fantastycznéj, melancholiczno - sangwinicznéj, która chwilowo tylko przybierając forme plastyczną, objawia się jednym rzutem oka, jednem westchnieniem, jednym zresztą giestem, malując wtedy powabną patologję ducha, bezkształtne marzenie, ale zarazem i w mgnieniu oka przemienić się potrafi w namiętność od stóp do głowy uzbrojoną.

Istoty obdarzone owym wdziękiem nowożytno skomplikowanym, zmysłowo-mystycznym, władają wszelkimi środkami fizycznemi, aby to w czem celują nad innemi i skutecznie wyprowadzić na scenę. Do nich należą rysy twarzy misternie wymodelowane i nadzwyczaj ruchliwe, wyobrażające z dziwną łatwością i ścisłością, z dowcipem prawdziwie artystycznym, najsubtelniejsze odcienie przemieniającego się stanu duszy, miny z szybkością błyskawicy głęboko uderzające, lub tylko leciutko telegrafujące ten chwilowy ustrój duszy od najniższéj do najwyższéj nóty, głos mięciutki i melodyjny, przewybornie towarzyszący tymże minom w metamorfozy obfitym, zresztą wymowa narzecza polskiego w spółgłoski tak bogatego, które co do siły i dźwięczności, śmiało stać może obok delikatności francuzkiego, lub melodyjności włoskiego języka.

Północne nie francuzki ale hiszpanki, zwykle zaopatrzone w ciemne z ślicznemi rzęsami oczy, pełne fantazji i pewnéj tęsknoty, przekształcające się z największą łatwością na arabskie, na włoskie lub na wszelkie inne na tym świecie znajdujące się podług potrzeby, a za pomocą których również służyć mogą za model do Magdaleny Gwidona Reniego, jak i do zemsty chciwéj Medei, do Aspazji, Heloizy lub Kloryndy.

Jeden z głównych wdzięków Polki arystokratycznéj, wdzięk oryginalny i prawdziwie zachwycający, jest jéj kibić mięciuchna, giętka, oraz i wzrost nie przechodzący miary i granic elegancji. Tenże ostatni nie skrzywdzony ani zeszpecony sznurówką a w kosztowne, ciężkie materje odziany, pokazuje taką subtelność idealną a zarazem i zachwycającą, porywającą, że najmniejszy ruch nacechowany jest nietylko wdziękiem niepospolitym, ale i bujającem życiem.

Do zbroi Ewy polskiéj należą jeszcze rączka delikatna, pulchna, bielutka, u starych kobiet nawet przez ciągłe noszenie rękawiczek i wstrzymywanie się od wszelkiéj pracy (o ty oszczerco!) cudnie zakonserwowane, następnie nóżka maleńka, wąziutka, z wysoką piędzią a piętą bynajmniéj nie występującą, tulącą się w białym atłasowym trzewiczku Warszawskim, który nie mając napiętka, wdziewa się jak pończocha, co do elegancji przewyższa nawet wyroby paryskie.

Zastanowiwszy się nad tem wszystkiem, nie trudno wytłumaczyć sobie, dla czego Polak w ogólności dorodny a żywy z natury, nietylko wiele dla płci pięknéj swego kraju pokazuje galanterji konwencjonalnéj, ale że kobiety potrafią wzbudzić w nim takie natchnienie, taką namiętność, które dziś chyba na półwyspie Pyrenejskim jeszcze napotykamy. Nie rzadkiem jest to zjawiskiem, że Polak chociaż otoczony gronem wnucząt, względem obchodzenia się z połowicą swoją, służyć może za wzór grzecznego i uprzedzającego małżonka.«

Druga xiążeczka wprawdzie nie napisana tak szumnym stylem jakim oznacza się pan Goltz, ale użyteczniejsza podług mego zdania, jest *Przewodnik przez Tatry,* w Nissie wyszły. Dziełko to obejmujące 5 arkuszy druku, i mappą zaopatrzone, zaleca się głównie przez praktyczność swoją, a bezwątpienia niejednego zachęci do odwiedzania strony, gdzie podług mniemania Niemców, wprawdzie bujają niedźwiedzie, wilki i napół dzicy jeszcze górale, gdzie z głodu można umierać, a rozmowa z człowiekiem niepodobna, która jednak tyle zawiera w sobie cudów, że warto poświęcić tymże i trudu i pieniędzy. Gdybyśmy mieli w niemieckim języku dobry opis okolic Ojcowa, jeden i drugi Niemiec skierowałby może kroki swoje ku téj stronie, gdzie znaleść może więcéj daleko, jak dziś w nieznajomości tego co jest w Polsce, spodziewa się. Ktokolwiek dla rozrywki wyjedzie ztąd, leci ku południowi lub ku zachodowi; spytać się kogo z nich: *A czemuż nie na wschód?* z zadziwieniem lub z litościwym uśmiechem rzecze: *A cobym tam robił?* Bolesną prawdziwie jest rzeczą, że Polska tak mało znana jeszcze na zachodzie, że po większéj części tyle tylko o niéj wiedzą, że ztamtąd przychodzą owe imperjaliczki, na które i niemiec i francuz z upragnieniem czeka. Do schwytania tych żółciaków rozmaitych używają środków, między innemi szyldów z napisem polskim, zwykle tak błędnym, że trudno domyśléć się, co on ma znaczyć. Przy jednym sklepie tutejszym wisi naprzykład tablica, gdzie czytać można: ...z samego miejs*k*a sprowadzonych i t. d. Na danym wzorze niezawodnie stało *miejsca,* ale artysta niemiecki, przekonany, że między *c,* a *k,* nie ma różnicy, zamienił jedne na drugie. Koroną wszystkiego w podobnym rodzaju jednak było doniesienie polskie w Gazecie Szląskiéj umieszczone, które jako wielką osobliwość Kronika w Nrze 145 powtórzyła.

Franciszek Palacky, najznakomitszy dziejopisarz i filolog czeski naszych czasów, bawił tu przez niejaki czas, celem poszukiwania po bibljo-

---

lić. Kto tu więc jest w téj sali, xiądz czyli żołnierz, pan albo sługa, wszystkich zapraszam na obiadek do siebie. A wy ojcowie święci, którzy nam takich wychowujecie młodzieńców, zróbcież tę łaskę swojemu słudze i przyjdźcież wszyscy *viritim.*

Tedy się ojcowie zbliżyli do niego, dziękowali za affekt, zaprosiny przyjęli, ale znowu nawzajem prosili na mszę świętą do siebie, którą na podziękowanie Panu Bogu za uchowanie w całości stolnikowicza chcieli zaraz odprawić.

Jechali więc wszyscy zaraz do kościoła, w którym odprawiło się nabożeństwo, choć niby ciche przez wzgląd na to, żeby się król o to nie zgniewał, jednak z wielką frekwencją ludzi wszelkiego stanu i pobożnych mieszczan krakowskich. A już Jurcio był na tém nabożeństwie jakby tryumfatorem: gdyby był tatarów lub szwedów od oblężonego miasta odpędził, toby go także lepiéj nie czczono, taką mu to spotkanie przyniosło u wszystkich estymę. Kłaniano mu się, ustępowano z drogi w kościele, szepcąc sobie po cichu: oto nasz zacny Sodalis! oto obrońca wiary i czci narodowéj! — aż się młodzieniec rumienił i w swéj skromności ledwie sam wiedział, jakim sposobem przyszedł do tego.

Ale cóż to z tego wszystkiego, kiedy śród tego szczęścia oczekiwało go już gotowe tak ogromne zmartwienie? Ledwie bowiem się nabożeństwo skończyło, przyjechał rotmistrz, przywożąc ową straszliwą wiadomość o napadzie żołnierstwa na dom jego ojca. Juruś kochał swojego ojca do uwielbienia, więc na tę wiadomość jakby kto góry lodowe zwalił na niego. Nie poszedł téż już do Morsztyna na ucztę, kroku nigdzie nie zrobił, tylko zaraz siadł z rotmistrzem na wózek i jechał.— Kiedy się rotmistrz o tém jego zwycięztwie dowiedział, bardzo się niém uradował, ale niebawem znów się zasmucił, a pomyślawszy trochę, rzekł:

— Ot! jak się to życie ludzkie tu plecie! To kwiat, to kolec; to zwycięztwo, to klęska! Aleć to wielka w tém jest nauka dla ludzi, żeby téż w żadném szczęściu nie zapominali o Bogu, którego wola święta niech się dzieje na wieki.

IV.

Przyjechał młodzieniec do rodzicielskiego domu, — wbiega do wielkiéj komnaty, — a tu ojciec leży na katafalku. Wielkaż to żałość dla syna! Rzucił się téż nieborak na kolana przy trumnie, a wybuchnąwszy rozgłośnym płaczem, prawie odszedł od zmysłów....

Widząc to rotmistrz, już go i nie pocieszał. Bo i jak tu pocieszać, gdzie żal tak ludzki, a łzy najsprawiedliwsze ze wszystkich? Postał więc chwilę, podumał smutno, a nareszcie o bernadyna zapytał. Przystąpił do niego stary sługa i rzecze:

— Xiądz gwardjan poszedł do kościoła, aby się do pogrzebu sposobić.

— Cóżeście uczynili?

— Ot! tak jak nic! — odpowie sługa z westchnieniem, — przez Nidę ani myśléć się dostać, tak straszliwie wezbrała. Niemasz więc z klasztoru nikogo. A i z téj strony tylko dwóch xięży przybyło a panów nic, bo już po tym rabunku boi się każdy i nosa za drzwi wychylić. Jeszczeż do tego ta słota ciągła, to roskal wielka po drogach i nie trwożliwych wstrzymuje.

— Pieniędzy nic? — zapytał rotmistrz.

— Ej! gdzie tam panie! — odrzuci sługa, — przetrzęśliśmy wszystkie komórki, a i groszaśmy nie znaleźli. Xiądz gwardjan miał jeno jednego tynfa przy sobie. Myśmy zrobili

tekach materjałów do historji swego kraju.— Wszechnica nasza jak się zdaje, niezadługo straci jeden z głównych filarów swoich w osobie professora *Frerichsa*, który jako następca Schönleina, ma przenieść się do Berlina. Na jego miejsce jak słychać przeznaczony professor Leberl z Zürych. Xiążę arcybiskup nasz w tych dniach wyjechał do Cieplic czeskich.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Londyn 28 Czerwca. (Po południu). W téj chwili nadeszła wiadomość z Bombay d. 5 b. m. donosząca urzędownie, że pułkownik Rose w dniu 23 maja zdobył Calpee bez oporu. Uciekający nieprzyjaciel stracił działa, słonie i wszelką amunicję. Gwalior zostało zrabowane przez powstańców. Naczelny wódz sir Colin Campbell w dniu 26 b. m. zajął Illihabad. Na południe Maratów rozbrojenie postępowało bardzo trudno. W królestwie Oude niespokojności trwały dotąd i powstańcy zagrażają znowu stolicy Lucknow, która jednak dostatecznie bronioną jest przez silny garnizon. *(Pr. St. An.)*

AMERYKA.

New York 11 Czerwca. Wczoraj przedstawione zostały kongressowi ze strony prezydenta raporta w przedmiocie mormonów. Między innemi depesza gubernatora Cumming w któréj on donosi o swojem wejściu do miasta wielkiego słonego jeziora, i przyjęciu go ze strony Brigham Young i mieszkańców, nakoniec o swojem formalnem zainstallowaniu jako gubernatora tego terrytorjum. Został on z wielkiem uszanowaniem, a nawet bardzo przyjacielsko przyjęty. Mormoni opuszczają swoje dotychczasowe siedziby i oddalają się na południe ku Sonorze.

— Posiedzenie kongressu w dniu 9 pod wielu względami było nader ważne. Obie Izby postanowiły odroczyć się ostatecznie w d. 17. Postanowiono udzielić wsparcie rozmaitym przedsięwzięciom poczt parowych, mianowicie między New York i Liverpool, tudzież między New York a Brest i Havre. W kongressie postanowiono 10 paropływów zamiast 5 dla wód chińskich, zbudować, tudzież 10 statków kanonjerskich i 4 paropływy dla mórz północnych. Prezydent otrzymał pełnomocnictwo zaciągnięcia pożyczki miljon dollarów na 6 pCt. na zbudowanie tych statków. W ogóle przez postanowienia tegorocznych posiedzeń marynarka wojenna parowa Stanów Zjednoczonych została o 25 nowych statków powiększoną. Z drugiéj strony znów projekt senatu, wyznaczenia 1,288,000 dol. na fortyfikacje, odrzucony został w kongressie.

W d. 10 czerwca zatwierdzony został w kongressie projekt zniżenia opłaty od listów za odległość mniejszą niż 3000 mil do 5 centów a za większą odległość do 10 c. Członkowie kongressu nie będą mieli na przyszłość przywileju posyłania wszelkich swoich korrespondencji bez żadnéj opłaty pocztowéj (w Anglji także od czasu wprowadzenia opłaty 1 penny od listu, członkowie obu Izb parlamentu zrzekli się podobnego przywileju). Warunek żeby wszelka przesyłka pocztowa, wyjąwszy dzienników stale abonowanych, ulegała przymusowemu frankowaniu ze strony wysyłającego, zostały także uznane w postanowieniu. Nakoniec upoważniono jeneralnego pocztmistrza do przedsięwzięcia stosownych środków, aby poczta do Kalifornji i napowrót mogła odbywać drogę lądową w ciągu 30 zamiast 38 dni.

Z centralnéj Ameryki mamy nieco obfitsze wiadomości. I tak rząd tutejszy miał zawiadomić prezydenta Martinez w Nicaragua, że Stany Zjednoczone obstają przy zatwierdzonych traktatach i nie pozwolą aby droga przez międzymorze popadła w ręce francuzów. Z drugiéj strony słychać, że lord Derby ma odwołać posła angielskiego lorda Napier'i specjalnego ministra do spraw środkowéj Ameryki, sir G. Ouseley i dotychczasowy system angielskich pretensji i interwencji w Ameryce przez zupełne usunięcie się od tych spraw zastąpić. (?)

— Względem odkrycia znacznych pokładów złota na wyspie Vancouver (na zachodzie północnéj Ameryki, na północ terrytorjum Oregon i Kalifornji w posiadłościach angielskich) rapporty jakie mamy przed oczyma zgadzają się że te kopalnie nie ustępują w bogactwie kalifornijskim. Dotychczas znaleziono złoto nad rzeką Thompson i w wielu innych punktach. *(Neue Pr. Ztg.)*

ANGLJA.

Londyn 27 Czerwca. Zajęcia polityczne może jeszcze panują w kółkach ministerjalnych, ale w całym Londynie nikt o tem ani myśli, wszyscy zajmują się tylko położeniem hygienicznem miasta i patrzą niespokojnie na tę ogromną Tamizę, która toczy nurty czarnych nieczystości i zepsutych szczątków. Obawy nie są próżne; niezdrowe, zabójcze wyziewy podniecane są gorącami zwrotnikowemi, a jednak bardziéj jeszcze obawiamy się tych ciepłych a burzliwych deszczy, które znoszą z sobą zaraźliwe wyziewy.

Co tylko bogate ucieka na wieś i w okręgu stolicy nie ma prawie życia. Wszyscy przypominają sobie okropności zarazy r. 1660.

Parlament słusznie niepokoi się, domaga się niezwłocznego zaradzenia, ale na nieszczęście olbrzymie prace jakich wymaga odprowadzenie do morza tych nieczystości, jakie pochodzą od 3-miljonów mieszkańców, nie mogą się improwizować na prędce. Zagrażają ministrom, że na nich spadnie odpowiedzialność nieszczęść, jakie wszyscy przepowiadają i przewidują. Błagają ich aby oczyścili miasto, a szczególnie aby zamknęli posiedzenia Izby prawodawczéj i mogli się udać gdziekolwiek bądź, byle nie pozostawać w Londynie.

Taki jest obraz jaki dziś przedstawia parlament.

Nikt nie myśli o kwestjach gabinetowych, nie ma już nawet czterechset członków Izby w stolicy, a i ci wieczorem oddalają się, aby odetchnąć mniéj zepsutem powietrzem.

P. Disraeli zobowiązał się przyśpieszyć koniec posiedzeń, jeśli oppozycja zechce zostawić gabinet w spokojności,

Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie rady ministrów w mieszkaniu lorda Derby przy St. James Square.

Jednem z najbardziéj ożywionych miejsc w stolicy, jest obecnie sąd rozwodowy. Co dzień przynajmniéj po 10 małżeństw otrzymuje wyroki rozwodowe, a zawsze jeszcze parę set par żądających podobnego wyroku, pozostaje na liście zaległości.

— W *Court Journal* czytamy:

»Spodziewać się możemy, że posiedzenia parlamentu wkrótce się skończą, a przynajmniéj że nie rozciągną się daléj jak do pierwszego tygodnia sierpnia. Poranne posiedzenia odbywające się obecnie trzy razy w tygodniu, zapowiadają prędkie zakończenie posiedzeń prawodawczych.

(Neue Preussische Zeitung).

FRANCJA.

Paryż 26 Czerwca. Rząd francuzki nie może być dotąd zadowolniony z postępu konferencji. Austrja i Porta dotąd nie uczyniły najmniejszego nawet ustąpienia w przedmiocie mięszanéj kommissji, któréj ustanowienie zaprojektowała Francja. Mówimy mięszanéj kommissji, ponieważ każda rzecz potrzebuje nazwiska i rozumiemy pod tem ową korporację polityczną, złożoną z mołdawian i wołochów, która miałaby reprezentować zasadę połączenia Xięztw dunajskich i posiadać władzę prawodawczą i wykonawczą. Francja i zgodne z nią mocarstwa, utrzymują, że podobne zarządzenie czyniąc ile możności zadość życzeniom rumanów, położyłoby koniec wszelkiéj agitacji. Austrja i Porta utrzymują znowu, że to byłoby wyraźnem ubliżeniem władzy lenno-monarchicznéj sułtana i że z tego wyniknęłyby coraz nowe zawikłania. Zachowanie się reprezentantów Anglji i Pruss, było dotąd tylko obserwujące i czekające, ale we Francji wiele nadziei żywią sobie z tak zwanych wyprężonych stosunków między Austrją i Prussami, i z kłopotów jakie Anglja ma w Indjach.

Pogłoski o missji jenerała Espinasse do Bośnji i barona Brénier do Włoch, były zupełnie bezzasadne.

— Korrespondent paryzki *Gazety Krzyżowéj* pisze:

„Rozumie się samo z siebie, że mianowanie xięcia Napoleona ministrem Algierji i osad, jest ciągle przedmiotem wszystkich rozmów. Pomiędzy tą pozycją, a namiestnikostwem cesarskiem w Afryce, pod względem świetności zachodzi wielka różnica i prócz tego, jest to rzeczą niezwyczajną, żeby tak bliski krewny cesarski był ministrem. Ale zdaje się, że nie było żadnego innego środka, ponieważ xiąże Napoleon, jako namiestnik cesarski pod takiemi tylko warunkami chciał udać się do Algierji, których przyjąć nie było można, a Cesarz niechciał dłużéj zostawić zdolności i talentów administracyjnych swego kuzyna bez użytku dla kraju. Nawet przeciwnicy xięcia niemogą zaprzeczyć, że on jest wysoko naukowo wykształconym i rozumnym człowiekiem i od téj chwili

---

składkę pomiędzy sobą, ale się nazbierało jeno trzydzieście szostaków. Podstarościemu sasi szkatułkę wymietli, że i tu lepiéj nie zamieciono. A arendarza i zębami nikt nie ugryzie, chociaż dobrze podszyty. I tak przyjdzie naszego paniska jak ostatniego żebraka pochować! Bo i patrzno jegomość! ledwie tu kilkanaście świeczek się swędzi, trumna od siekiery jeno kobiercem zakryta, nie będzie więcéj jak czterech xięży, aże wstyd będzie przystąpić do tego murowanego grobu, w którym ściany z marmuru, a wszystkie trumny z samego srebra!

— Hm! — rzecze rotmistrz, — chodź jeno ze mną, pójdziem do arendarza.

Poszedł i długą chwilę zabawił. A kiedy wrócił, zastał już Jurcia utulonego cokolwiek. Stał niebożątko przy trumnie, oparł się o nią jakby się nie mógł utrzymać na nogach, a był blady jak śmierć. Przystąpił tedy rotmistrz do niego, wziął go na stronę, aby się nad pogrzebem naradzić. Dopieroż się dowiedział nieszczęśliwy młodzieniec, że był tak biedny, iż nawet nie miał za co ojca pochować.

— Boże mój, Boże! — wołał on wtedy, — i cóż ja tu pocznę nieszczęsny!

I wzięli radzić. Aleć twardo szła rada, bo ani temu, ani też tamtemu do tego. Rotmistrz w swém życiu nie mało ludzi sam przyprowadził ku śmierci, ale ich nigdy nie grzebał. A stolnikowicz umiał się jeno przy pogrzebie pomodlić. Radzą więc tędy i tędy, ale im to wcale nie idzie...

Aż tu przez drzwi otwarte wszedł jakiś szlachcic do téj komnaty. Zajęci swoją naradą w dalekim kącie, ani go nie poznali. A był to mąż dosyć słusznego wzrostu, niby trochę zawiędły, ale barczysty i silny. Był już trochę podżyły, ale czarny jeszcze jak kruk, czuprynę miał podgoloną po polsku, wąs zawiesisty, nos orli, twarz bardzo białą, a na niéj świeże jak u młodziana rumieńce. Ubrany był po polsku, ale zmoczony powyżéj pasa i tak schlastany błotem ciekącem i piaskiem, jakby tu brnął przez jakie morze błotniste. Szlachcic ten miał twarz niby wesołą, a na niéj uśmiech jakby wrodzony, lecz kiedy wszedł do téj komnaty i katafalk obaczył załamał ręce jakby w największym bólu i niby w słup się zamienił. Opuścił potem ręce, przystąpił do saméj trumny, wpatrzył się w nieboszczyka, a pokiwawszy głową, rzekł z wielkim bólem:

— Hej! hej! Bogusiu! jużeś i ty nas opuścił!...

A tu mu łzy jak strumienie popłynęły po twarzy. Obaczywszy go obadwa radzący, zaraz też i poznali. Skoczy do niego Jurcio, wołając z cicha:

— Dobrodzieju mój! patrz! jaki ze mnie sierota!

— Pachole moje kochane! — odpowie mu ów gość niespodziany, biorąc go w swoje ramiona, — otóż cię Pan Bóg doświadczył!

I popłakali się obadwa jak dzieci.

Rotmistrz zaś, stojąc na boku, przypatrywał się temu gościowi bardzo ciekawie, bo niby go znał gdzieś, a przecież nie mógł sobie przypomnieć. Aleć i musiał nareszcie go poznać, bo to był Jmć Pan Bobrownicki, miecznik na teraz stężycki, sąsiad stolnika przez Nidę i przyjaciel od serca — a czasu wojen dawniejszych towarzysz rotmistrza z jednéj chorągwi. Witali się więc bardzo serdecznie a rotmistrz mówił:

— Ale cóż się to z tobą stało, mój panie Janie, żeś się tak brzydko uwalał?

(Dalszy ciąg nastąpi).

nikt nie będzie mógł oskarżać osobistych uczuć xięcia dla Cesarza, albo przypisywać mu oppozycyjnych skrytych myśli. Xiąże Napoleon nie stoi już za obrębem rządu, owszem bierze w nim czynny i ważny udział. Pominąwszy powody ze strony Cesarza, które są głównie osobiste, gotowi jesteśmy w rozporządzeniu tem widzieć jakoby akt demonstracyjny dla Anglji, w celu dania jéj do zrozumienia, że, jak się wyraża wpół-urzędowa *Patrie*, Cesarz ma silną wolę rozciągnąć swoją opiekę po za morza, do francuzów znajdujących się w odległych krajach, będących krańcowemi wysuniętemi posterunkami naszéj potęgi i cywilizacji."

— *Moniteur* donosi, że członek Instytutu pan Coste miał z Cesarzem w St. Cloud długą rozmowę, o doświadczeniach czynionych w przedmiocie sztucznego zapłodnienia na nowo ostryg na brzegach morskich francuzkich.

— Donoszą, że Cesarz w tym roku ze swoją małżonką odwiedzi zamek Arenenberg w Szwajcarji, w którym, jak wiadomo, jego matka królowa Hortensja długo zamieszkiwała.

W dniach 22, 23 i 24 b. m. odbywały się w Lyonie rozprawy w procesie przeciw tajnemu towarzystwu pod nazwą *Comité révolutionnaire de Lyon*. Już w listopadzie 1857 r. uwaga władz zwróconą została przez rozmaite nieroztropne wyrażenia. Wiedziano, że między 2 i 10 grudnia ma coś zajść w Paryżu i że emissarjusze kręcą się w Lyonie i jego okolicach. Zamach 14 stycznia okazał potrzebę wdania się w tę sprawę. Aresztowano mnóstwo osób, a zabrane im korrespondencje i inne papiery, wykazały zamiar utworzenia komitetu rewolucyjnego w Lyonie. Śledztwo trwało 5 miesięcy i skończyło się stawieniem 13 osób przed sądem policji poprawczéj. Wielu niemożna było znaleźć i zapewne uciekli zagranicę. Dowody winy są niezliczone, widzimy tu pistolety, pałasze, kule, proch, kapiszony, xiążki, broszury, dzienniki. Po przesłuchaniu świadków, prokurator cesarski w długiéj mowie żądał surowego ukarania ludzi, których wiarą jest rewolucja, a bóstwem anarchja. Na audjencji 11 b. m. nastąpiło skazanie 11 oskarżonych na 6 miesięcy do 2 lat więzienia, 100 fr. kary i na lat 5 utraty praw cywilnych. Dwaj zostali uznani niewinnemi. *(Neue Pr. Ztg).*

Paryż 27 Czerwca. Musimy sprostować nieco wczorajszą wiadomość co do p. Alfreda Blanche, który w nowem ministerstwie Algierji i osad, objemie sekretarstwo jeneralne, które piastuje w ministerstwie stanu, a skład dwóch dyrekcji w nowem ministerstwie, pozostaje taki sam jaki był w osobnych wydziałach, które się na ten ostatni złożyły, to jest jenerał Daumas pozostanie dyrektorem spraw algierskich, a p. Roujoux spraw kolonji. Widzimy zatem, że xiąże Napoleon pomimo reputacji jaką mu zrobiono, okazał się zupełnym konserwatystą.

Niemożna jednak zaprzeczać, że wiele umysłów trwożliwych i zawsze gotowych zamurować się w *status quo*, lęka się bardzo obecności w radzie Jego Ces. Mości młodego xięcia, o którym wszyscy sądzą, że reprezentować będzie w téj radzie idee śmiałego liberalizmu. Z drugiéj strony, niektórzy przyjaciele xięcia, nieco gorący, żałują bardzo, że xiąże solidaryzuje niejako ostatecznie swoją postawę z postawą administracji cesarskiéj. Co do nas, sądzimy, że tak bliski kuzyn Cesarza, zamiast pozostać na boku, jako postrzegacz mniéj lub więcéj zadowolniony, co zawsze mogłoby mieć minę nieukontentowania, nie mógł nic lepszego uczynić, jak wejść śmiało w skład czynności rządu, szczególnie jeśli ma wprowadzić w nie żywioł, który nie zawsze bywa przyjmowany bez oppozycji, a często znajdzie się w mniejszości. Rządy mogą się tworzyć przez energję, ale utrwalać i wzmacniać tylko przez duch postępu i pojednania.

Trudniejszem w praktyce zdaje nam się być utrzymanie w rozdzieleniu dwóch ministerstw: marynarki i osad, które od roku 1660 nierozerwanie były połączone, i których rozdzielenie może stać się źródłem ciągle ponawiających się trudności. Ztąd przypuszczenia mniéj więcéj bliskiego pochłonięcia ministerstwa marynarki przez nowy wydział Algierji i osad, ale spodziewamy się, że te trudności dadzą się załatwić.

Nic dotąd nie jest zdecydowane co do marszałka Randon, który dotąd nie przybył jeszcze do Paryża. Sądzą tu, że w razie jeśliby stan marszałka Bosquet, który nie jest niebezpieczny, ale wymaga wielkiego oszczędzania się, nie pozwolił mu zatrzymać powierzonéj mu jednéj z pięciu wielkich komend wojskowych, wysoka ta posada zostałaby oddaną marszałkowi Randon.

(Indépendance Belge).

HISZPANJA.

Madryt 25 Czerwca. Otwarcie wodociągów Lozaya, dzieło nader ważne dla Madrytu, odbyło się z wielkiem powodzeniem. Wytrysk wynosi 81 stóp nad powierzchnią ziemi. Koszta tego przedsięwzięcia obliczają na 126 miljonów realów.

(Neue Preussische Zeitung).

WŁOCHY.

Neapol 17 Czerwca. Wybuchy Wezuwjusza od dwóch dni zupełnie ustały.

Hrabia Montemolin (don Carlos VI Luis) w d. 29 b. m. puszcza się w podróż do Niemiec. Chce on piękną porę roku przepędzić w Baden.

Znana autorka pani Fryderyka Bremer bawi tu od niejakiego czasu, i wybiera się w podróż na wschód.

Według ostatnich doniesień z Piemontu, hrabia Cavour pomimo wszelkich przedstawień obcych mocarstw, stale postanowił domagać się wynagrodzenia dla osady statku *Cagliari*. *(Neue Pr. Zeit.)*

DONIESIENIA.

Dyrektor drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj. — Zawiadamia iż w skutek uchwały rady zarządzającej z dnia 5 (17) maja r. b. w każdą niedzielę i święta, wyprawiane będą drogą żelazną pociągi spacerowe z Warszawy do Skierniewic i stacji pośrednich, z wydaniem publiczności biletów jazdy za opłatą zwykłą, z powrotem bezpłatnym. Pociągi te podług nowego rozkładu jazdy wyprawiane będą: z Warszawy o godzinie 2giéj po południu, z Pruszkowa o godzinie 2giéj minut 35, z Brwinowa o godzi. 2giéj minut 50, z Grodziska o godzinie 3ciéj m. 5, z Rudy Guzowskiéj o godzinie 3 m. 35, z Radziwiłowa o godz. 4 m. 15; przybędą do Skierniewic o godzinie 4ej minut 45 po południu,—z powrotem wyjdą: ze Skierniewic o godz. 8 minut 15 wieczór, z Radziwiłłowa o godz. 8 m. 40, z Rudy Guzowskiéj o godz. 9 m. 15, z Grodziska o godz. 9 m. 45, z Brwinowa o godz. 10, z Pruszkowa o godz 10 m. 10, i przybędą do Warszawy o godzinie 10téj minut 45 w wieczór. Sprzedaż biletów rozpocznie się w dniu odejścia pociągu od godziny 12½ w południe.—*Rosenbaum.*

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Błędowski Józ. obyw. z Krzewaty nr 585, *Bogusławski* Konrad ob. z Stoku nr 584, *Bogatko* Anto. ob. z Siemiątkowa nr 584, *Cielecki* Konst. ob. z Paplina nr 585, *Dembowski* Leon oby z Klimontowic nr 625, *Gutkowski* Teodor ob. z Swiniar nr 556; *Jabłoński* Stan. ob. z Wałowic nr 584, *Kleniewski* Mich. ob. z Karniewic nr 584, *Lewiński* Lud. obyw. z Rzeczycy nr 570, *Łempicki* Adolf oby. z Maluzyna nr 585, *Wolf* Kar. ob. z Cielądza nr 586, *Walewski* Alex ob. z Gliny nr 584, *Złotnicki* Hiero. oby. z Błonny nr 556, *Akwilino* Karol kup. z Wrocławia nr 2323, *Jasiński* Michał obyw. z Poznania nr 603, *Lachnicki* Cyprjan obyw. z Paryża nr 414, *Logucki* Hen. oby. z Wasingtonu nr 1366, *Olizar* Karol hr. z Paryża nr 414.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Andrzejkowicz Ryszard obyw. do Grodna, *Gordon* Kar. ob. do Lisowic, *Grochowski* Fran. lekarz do Cesarstwa, *Małachowski* Władys. hr. do Nowego Miasta, *Skwarcow* Mikołaj kupiec do Białegostoku, *Walewscy* Kar. i Piotr ob. do Parzymiecha, *Żwan* Ant. ob. do Szczyt, *Banzemer* Klementyna żona urzęd. do Karlsbad, *Celichowski* Ant. nauczyciel do Poznania, *Fergis* Konstan. ob. do Karlsbad, *Kowalewski* Dominik sekr. kolleg. do Dieppe, *Oskierko* Emil ob. i *Pruszak* Seweryna obyw. do Karlsbad, *Routt* Antoni sekre. kolleg do Szczawnicy, *Sianowski* Antoni ob. do Karlsbad.

— Wczoraj odpłynęło na dół rzeki Wisły statkiem parowym *Pilica* osób 47.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 274, wyjechało 345.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 2 Lipca 1858 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	42
Dukaty hollenderskie nowe ważne			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			91	23	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	78	14	75
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
" " " procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprocz kuponu (5%)			—	—	—	—
" " " z roku 1855			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium.			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle z dnia 1 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	99	67½	99	60
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	150	—	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	65	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	—	—	99	33
Petersburg	100 Rs.	1 M.	—	—	99	50
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	79	95	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	96	90	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 2 2/5
od listów zastawnych kop. 1 3/5
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop.

CENY TARGOWE WARSZAWSKIE.
do dnia 25 Czerwca 1858 roku.

	rsr.	kop.		rsr.	kop.
Żyta Korzec " " " "	3	—	" grycza zwy. k.	—	—
Pszenicy wyborowéj	5	70	" " drobnéj g.	—	—
" " średniéj	4	80	Słomy fura zwyczaj.	3	60
Grochu polnego " "	2	40	Drzewa sosno. sążeń	7	50
" " cukrowego "	3	—	Kartofli korzec " " "	1	45
Gryki " " " " " "	2	70	Okowita bez akcy. g.	—	37½
Jęczmienia " " " "	2	70	Siana cetnar " " "	1	—
Owsa " " " " " "	2	70	Masła solonego funt	—	—
Mąki pszennéj korzec	6	75	" bez soli "	—	—
Kaszy jaglannéj kor	—	—			

Do dzisiejszego Nru Kroniki, dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Handlowego i Przemysłowego* Numer 26ty.

TEATR WIELKI. Dziś: *Przebudzenie się lwa.* — *Robert i Bertrand.* — Jutro: *Marta.*

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Biała kamelja. Chłopi arystokraci. Folwark primeroze.*

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować — Warszawa dnia 21 Czerwca (3 Lipca) 1858. — Starszy Cenzor, F. Sobieszczański